

12 stycznia 1945 r. z przyczółka pod Sandomierzem ruszyły do natarcia wojska 1 Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa. Następnego dnia, na północy na kierunku Królewca, uderzyły wojska 3 Frontu Białoruskiego gen. Czerniachowskiego. 14 stycznia z nad Narwi rozpoczęły natarcie armie 2 Frontu Białoruskiego marszałka Rokossowskiego. W tym samym dniu z przyczółków pod Sandomierzem i Puławami zaatakował Niemców 1 Front Białoruski marszałka Żukowa.

Od Bałtyku do Karpat rozpoczęła się ofensywa styczniowa, końcowa, strategiczna ofensywa II wojny światowej, w której priorytetowe znaczenie miał kierunek Warszawa-Berlin. Po przełamaniu obrony nad Wisłą, Grupy Szybkie 1 FB i 1 FU a za nimi armie ogólnowojskowe, niszczyły kolejne rubieże obrony niemieckiej wyzwalając

nie potyczki z luźnymi grupami Niemców. 28 stycznia dyrektywą operacyjną 1 FB armia przeszła do pierwszego rzutu Frontu z zadaniem prowadzenia natarcia osłaniającego północne skrzydło 1 FB na kierunku Jastrowie, Suchań, Widuchowa i do 6 lutego wyjścia na rubież Odry. Marsz ubezpieczony armii odbywał się w 2 kolumnach i już 30 stycznia 4 DP nawiązała styczność ogniową z nieprzyjacielem. Następnego dnia obie kolumny walczyły nad Gwdą, na pozycjach połowych pasa przesłaniania Wału Pomorskiego.

Mimo upływu lat, problemy związane z bitwą o Wał Pomorski, do której 1 AWP weszła z marszu, nie zostały wyjaśnione. Dowódca Frontu miał w dyspozycji rozpoznanie strategiczne, taktyczne, zwiad lotniczy, dane agenturalne, a mimo to w dyrektywie do natarcia nie wspomniano o umocnieniach Wału Pomorskiego. A przecież nie był on czymś nieznanym...

Od 1 do 11 lutego 1945 r. w trakcie bitwy o Wał Pomorski Polacy zdobyli m.in. Złotów (31 stycznia), Jastrowie (3 lutego), Nadarzyce (6 lutego), Dobrzyce (8 lutego), Mirosławiec (10 lutego). Zwycięstwo okupione zostało jednak dużymi stratami. Poległo 3.130 żołnierzy, 6 tys. zostało rannych, 1957 uznano za zaginionych. Polegli żołnierze spoczywają na cmentarzach wojennych w Drawsku Pomorskim, Złotowie oraz na jednym z największych polskich cmentarzy – w Wałczu.

Bitwa o Wał Pomorski upamiętniona została na filarze Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie inskrypcją o treści **Wał Pomorski 1-10. II. 1945**. W rejonie toczonych walk powstało w minionych latach wiele pomników, tablic, lokalnych muzeów upamiętniających bitwę, m.in. w Mirosławcu, Zdbicach, Wałczu, Golcu, Podgajach (upamiętniający spalonych żywcem 32 żołnierzy 4 kp. 3 pp).

NA DRODZE BYŁ POMMERNSTELLUNG...



jąc Łódź, Kutno, Tomaszów, Włocławek, Bydgoszcz. 31 stycznia po przełamaniu Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego jednostki Armii Czerwonej zdobyły pierwsze przyczółki na zachodnim brzegu Odry.

O ile na terenach centralnej i południowej Polski natarcie przebiegało zgodnie z planem, to na północy narastały problemy. Na rubieżach wschodnich utknęło natarcie 3 Frontu Białoruskiego i decyzją Naczelnego Dowództwa „Stawki” trzon sił 2 Frontu Białoruskiego skierowano na północ. Zaistniało więc realne zagrożenie prawego skrzydła, docierającego do Odry wojska marszałka Żukowa, tym bardziej, że skrzydła obu frontów oddalały się od siebie i powstawała między nimi niebezpieczna luka.

Celem osłony prawego skrzydła 1 FB marszałek Żukow rozkazał, w trybie pilnym, dowódcy 1 AWP, gen. S. Popławskiemu wykonać siłami armii szybki marsz–manewr z rejonu Warszawy w kierunku Bydgoszczy. I tak 19 stycznia urzutowane w dwóch kolumnach jednostki armijne rozpoczęły w trudnych warunkach atmosferycznych marsz–manewr lewym brzegiem Wisły forsując wysokie tempo dochodzące do 30–40 km dziennie oraz tocząc sporadycz-

Wybudowany przez Niemców w latach 1932-1945 Wał stanowił linię umocnień na granicy niemiecko-polskiej. Na głębokości ok. 280 km rozmieszczonych zostało prawie 900 schronów żelbetowych, drewnianoziemnych, połączonych transejami i stanowiskami ogniowymi. W latach 1944-45 zmodernizowano główną pozycję obronną Wału, tzw. linię D-1 ciągnącą się od Ustki przez Słupsk, Szczecinek, Nadarzyce, Drawę do Santoka. Od Szczecinka, na zachodnim brzegu Gwdy, ciągnął się pas przesłaniania (pozycja polowa), obejmujący m.in. Podgaje, Jastrowie i Piłę.

Jednostki 1 Armii WP, po nawiązaniu styczności ogniowej w rejonie pasa przesłaniania, toczyły ostre walki na linii Podgaje, Jastrowie, Ptusza. 2 lutego, w nocy, opanowano Jastrowie i już dwa dni później oddziały 4 i 6 DP podeszły pod główną pozycję Wału Pomorskiego. W niezwykle ciężkim terenie, najeżonym schronami betonowymi, ufortyfikowanymi naturalnymi przeszkodami terenowymi obie dywizje wsparte m.in. 1 i 5 Brygadą Artylerii Ciężkiej, 11 Pułkiem Artylerii Hałubic dokonały 6 lutego wyłomu o głębokości 4 km – głównie siłami 4 DP, przełamując główną pozycję Wału.

Z biegiem lat, w rocznicowych lokalnych uroczystościach, uczestniczy coraz mniej kombatanów, uczestników bitwy. Niedawno zakończył działalność sprawnie działający Klub Żołnierzy 4 Pomorskiej DP im. Jana Kilińskiego.

Ciężar upamiętniania walk o Wał Pomorski przejmują na siebie, poza kołami ZKRPiBWP, niektóre samorządy, zwłaszcza Grupy Rekonstrukcji Historycznych. W odtwarzaniu walk uczestniczą, w historycznych mundurach, nie tylko Polacy, ale także Grupy z Łotwy, Estonii, Rosji. Stowarzyszenie Historyczne „Erika” w ramach projektu *Przelamanie Pommernstellung* organizuje corocznie marsze i biwaki; aktywne są też m.in. Wielkopolskie Towarzystwo Techniki Militarnej z Wolsztyna, Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Gryf”, „Pomerania 45”, „Salamandra”, „Festun Histroica”, „Towarzysze Broni” z Białorusi.

Zuznaniem należy podkreślić, że w rocznicowych uroczystościach na polach bitwy o Wał Pomorski uczestniczy coraz więcej okolicznych mieszkańców, turystów, młodzieży. Rokuje to, że czyn bojowy żołnierzy 1 AWP, zapomnianych bohaterów, pozostanie w pamięci pokoleń.

STEFAN JAGIELSKI



Gdy orły nasze lotem błyskawicy,
Spadną na dawnej Chrobrego granicy...

Pan Tadeusz A. Mickiewicz



PIASTOWSKI ORZEŁ NAD ODRĄ

Frontowa prasa WP z marca 1945 r. odnotowała pod hasłem Czelin: *wieś w powiecie chojeńskim; na początku lutego 1945 r. w rejonie Czelina sforsowały Odrę oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego; 27 lutego 1945 r. żołnierze polscy ustawili pierwszy polski słup graniczny nad Odrą (miejsce upamiętnione w 1968 r. pomnikiem).*

Tak się stało, że u samych narodzin, dziś wiemy – wiekopomnej tradycji narodu polskiego i znaczącego zdarzenia w tysiącletnich dziejach polsko-niemieckiego sąsiedztwa – wystawiono metrykę historycznej mizerii. Faktem nie był sam pierwszy słup graniczny. On był dowodem żołnierskiego pomowienia sytuacji i troski o utrwalenie historycznego zdarzenia. Oto polski batalion, 6 Warszawski Zmotoryzowany Samodzielny Batalion Pontonowo-Mostowy, walczący czasowo w składzie 2 Armii Pancernej Gwardii 1 Frontu Białoruskiego, już na początku lutego 1945 r. dotarł do Odry w rejonie Czelina. Tam, 30 stycznia, jeden z batalionów 219 Brygady Pancernej Gwardii sforsował Odrę po lodzie i opanował niewielki przyczółek. Nazwa Czelin pojawiła się w światowej prasie.

Do Berlina było około 60 km. Polski batalion wspólnie z radzieckimi żołnierzami stał się obrońcą przyczółka. Historia przywiodła go w miejsce, gdzie ponad tysiąc lat temu w 939 r. zrodził się pierwszy zbrodniczy krok germańskiego *Drang nach Osten*. To tam, na terenie Brandenburgii, krwawy Gero tłumiając powstanie słowiańskich plemion, zaprosił na ucztę pojednania 30 wieleckich książąt, których kazał spoić i zamordować.

O utrzymanie przyczółka trwały śmiertelne walki. Dowódcą obrony Obszaru Berlińskiego był Reichsführer SS Heinrich Himmler, a komisarzem Josef Goebels. Szef Sztabu Generalnego Wehrmachtu gen. Heinz Guderian odnotował:

2 lutego Luftwaffe dokonało 3800 nalotów, 4 lutego 1800. Na przyczółek przez całą dobę szły jeden za drugim szaleńcze ataki. Szły ataki piechoty fortecznej ze szkoły im. Bismarcka, grenadierzy pancerni i kompanie szturmowe z Kilonii, elewi szkoły oficerskiej z Brunzwiku i formacje SS.

Wojska radzieckie w tym czasie wznagały natarcia na innych kierunkach. 14 lutego na Węgrzech wzięto do niewoli 133 000 jeńców. 14 lutego lotnictwo alianckie uderzyło na Drezno. Zginęło 300 000 osób. Za wysokim wałem przeciwpowodziowym kursowały dwa niemieckie pociągi pancerne kładąc niszczycielski ogień na obrońców przyczółków. Siły niemieckie prowadziły zaciekle działania obronne w rejonie Poznania i całego wybrzeża południowego Bałtyku.

Wojska hitlerowskie utrzymywały nadal ważne enklawy obronne w rejonie Kołobrzegu, Koszalina, Słupska, Gdańska i Królewca w Prusach Wschodnich. My byliśmy 60 kilometrów od Berlina. Walczyliśmy na przyczółku bronionym przez jego zdobywców przy wykorzystaniu lekkiego uzbrojenia. Bo tylko takie można było przeprowadzić przez Odrę po lodzie. Niemcy natychmiast rozpoczęli bombardowanie lodu, uniemożliwiając wszelkie zaopatrywanie jego zdobywców. W tej sytuacji polski batalion otrzymał zadanie budowy przeprawy. Nam wyznaczono odcinek na przyczółku – od rzeki do wału przeciwpowodziowego.

Trwaliśmy w tym piekle 6 tygodni. Było wiele dni bez chleba.

Żywiono nas kaszą z olejem, którą donosili kucharze w specjalnych plecakach. Samoloty niemieckie z lotnisk koło Berlina pojawiały się niespodziewanie. Gdy moździerze wroga odpaliły salwę, wskakiwaliśmy do dołów po wybuchach. W tym właśnie „czelińskim piekle” – jak nazywali go wojenni korespondenci – nieprzerwanie wracaliśmy myślami do Kresów: co z naszymi rodzinami, co będzie z nami po zakończeniu wojny. My byliśmy nad Odrą, na odzyskanej piastowskiej ojczyźnie. Mieliśmy tego świadomość. Jednocześnie wiedzieliśmy jakie było stanowisko polskiego rządu na uchodźstwie.

W lipcu 1944 r. rząd ten rozesał do swoich placówek dyplomatycznych okólnik, który głosił *...nie popieramy demagogicznej i nierealnej linii Odry*. Premier T. Arciszewski 18 grudnia 1944 r. wołał: *Nie chcemy Wrocławia ani Szczecina*. Zawołanie to było adresowane do kraju, gdzie uzupełniano jednostki 1 i 2 armii. Zobaczyliśmy po wojnie plakat jednego z okręgowych komendantów zbrojnego podziemia, który groził: *Zgłoszenie się członka konspiracji do punktów rejestru i poboru będzie karane śmiercią*. Było wiele takich przypadków. A my, Kresowiaczy, żołnierze 1 armii WP, chcieliśmy Szczecina i Wrocławia, a nawet Opola, Zielonej Góry i Kołobrzegu. Chcieliśmy dla siebie, dla naszych rodzin wypartych z Kresów, chcieliśmy dla Polski. Znane nam były słowa epilogu napisane przez wieszczę Adama w *Panu Tadeuszu*.

Dowódcą mojego 2 plutonu z drugiej kompanii był powracający z syłki absolwent Uniwersytetu Lwowskiego. Przybliżył nam sylwetkę krakowskiego kanonika i wybitnego kronikarza Jana Długosza, który głosił: *Teraz szczęśliwszym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy moje oglądają połączenie się krajów ojczyстых w jedną całość (odzyskanie Warmii i zhołdowanie Zakonu Krzyżackiego), a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej*.

Wielebny Kanoniku, ja, ostatni żyjący współautor Czeleńskiego Aktu, Henryk Kalinowski, mogę powiedzieć: *Bóg wystuchał prośby Twojej i tak się stało*.

Jako 6 Zmotoryzowany Samodzielny Batalion Pontonowo-Mostowy podążaliśmy od czerwca 1944 r. ze wschodniej Ukrainy ku Berlinowi. Batalion, unikalny w swym składzie, posiadał m.in. 3 kompanie liniowe, kompanię mostową, pluton sprzężonych karabinów plot., drużyny zwiadu, regulacji ruchu, łączności, pododdziały: kafarowy, tartaczny, traktorowy, kompresorowy, parkowy, remontowy, elektrowni, radiostacji, medyczny, warsztatowy, gospodarczy oraz 76 pojazdów bojowych (amerykańskich), 30 samochodów transportowych (amerykańskich), 3 kutry rzeczne.

Działając z własnej inicjatywy i patriotycznego obowiązku oraz mając na względzie fakt uczestniczenia w walce u granicznych rubieży Chrobrego, postanowiliśmy

zaświadczyć o powrocie Polski po tysiącu latach na swoją piastowską ojcowiznę. Chcieliśmy odpowiedzieć sekretarzowi stanu USA Stettiniusowi, który w przededniu Konferencji Jałtańskiej oświadczył: *Sprzeciwiliśmy się przesunięciu granicy polskiej do linii Odry* słowami: *Szkoda fatygi mr Stettinius – my, żołnierze 6 Warszawskiego Zmotoryzowanego Samodzielnego Batalionu Pontonowo-Mostowego już od tygodnia byliśmy na tej granicy, po części za Odrą*. Uzналиśmy, że właściwe będzie postawienie na brzegu Odry formalnego słupa granicznego, pod którym zostanie umieszczony specjalny dokument, zwany przez nas Aktem Czelińskim. Realia wykonawcze są na ogół znane, ale kilka słów dodam – z szacunku dla wykonawców.

Akt Czeliński został dokonany przez 6 Warszawski Zmotoryzowany Samodzielny Batalion Pontonowo-Mostowy z godną szacunku patriotyczną postawą i przejawem niekwestionowanej odwagi w sytuacji trwania działań wojennych, kiedy nie było kapitulacji Niemiec, kiedy tego typu postępowanie było równoznaczne z brakiem subordynacji wobec zwierzchnich władz bądź brakiem dyscypliny. Należy pamiętać, że w tamtym czasie batalion był czasowo podporządkowany radzieckiej 2 Armii Pancernej Gwardii, a to znaczy że przed jej dowództwem mogliśmy odpowiadać za nasz czyn. Mówiono nam, że każde wojsko narodowe, walczące na wspólnym teatrze działań, ma prawo zaświadczyć swoją obecność w określonym miejscu poprzez użycie własnej flagi narodowej. Natomiast opublikowanie faktu o ustaleniu granicy jest domeną prawnopolityczną państwa. Na tym rozmowy zakończono. Żołnierze radzieckiej 2 Armii Pancernej lubili nasz batalion, nazywając go polską gwardią.

Słup przygotował kpr. Adolf Wydrzyński z mojego plutonu – stolarz z Wołynia. Chor. Stefan Kobek – malarz w cywilu – pomalował słup w pasy i wykonał wskaźniki: Berlin – 64 km, Warszawa – 474 km. Ppor. Władysław Cieślak wykonał napis tekstu Aktu na papierze ze znakami wod-

nymi, zabranym z Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie podczas forsowania Wisły w nocy 17 stycznia 1945 r.

Na czołowej stronie był napis: Oddział Wojska Polskiego. Poniżej: *Pomagając Czerwonej Armii w rozgromieniu wspólnego wroga – hitlerowskich Niemiec, po wielu walkach zwycięskich za Polskę Niepodległą i Demokratyczną zginęli na granicy lewego brzegu Odry podoficerowie: sierż. Majchrzak Mieczysław, plut. Fijałkowski Mieczysław, kpr. Wydrzyński Adolf, st. sap. Chemus Stanisław, Woźniak Władysław, Chobrych Zygmunt, sap. Pietrzyk Feliks, Rumyński Władysław, Dorożko Jan, Kolenda Wacław. Zginęli na Polu Chwały. Cześć Ich Pamięci!*

Dalej wymieniono 33 nazwiska rannych.

Dalej tekst: *Nasz oddział, jako pierwszy oddział Wojska Polskiego dotarł do zachodnich rubieży Rzeczypospolitej Polskiej na wieczną rzeczy pamiątkę wbił graniczny słup na starej polskiej rzece Odrze.*

Dla upamiętnienia tej chwili, do której tak długo dążyliśmy, składamy uroczyste nasze własnoręczne podpisy (zamieszczono podpisy 82 żołnierzy batalionu, wykonane różnymi przyrządami do pisania, ranny kucharz Jakimowski podpisał się krwią).

Pod nazwiskami napis: *Starianiem oficerów, podoficerów i szeregowych stawiamy tę pamiątkę jako symbol Narodu Polskiego na granicy Odry. Szczęśliwego znalazcę owego dokumentu uprzejmie prosimy o zawiadomienie władz miejscowych lub redakcje,*



że wyżej podpisani byli dotychczas żywi i poszli ze zwiększoną energią do dalszej walki, aby pomścić krew swych towarzyszy broni. Nie rzucim Ziemi skąd nasz ród, Tak nam dopomóż Bóg. Czelin, luty 27, 1945 r. Oficerowie do spraw pol.-wych.: ppor. W. Cieślak, chor. Kobek

Wieczorem 27 lutego 1945 r. zastępca dowódcy batalionu kpt. Sawicki na zwołanej zbiórce żołnierzy 2 kompanii poinformował: *Nasz 6 Warszawski Samodzielny Zmotoryzowany Batalion Pontonowo-Mostowy, który był pięć razy wymieniany w rozkazach Dowódcy Naczelnego WP i trzy razy w rozkazach Dowództwa Naczelnego Armii Czerwonej w dniu dzisiejszym zademonstruje powrót Polski na granice Chrobrego. Czynu tego dokonają dwaj oficerowie: ppor. Władysław Cieślak i chor. Stefan Kobek; dwaj podoficerowie: plut. Zenobiusz Jarucki i plut. Henryk Kalinowski i dwaj saperzy (nazwisk nie podał – po wojnie wyjechał na Kresy). Będziemy strzec tej granicy, obfitą ofiarą krwi przywróconej.*

W nocy 27 lutego 1945 r. wymieniony zespół dokonał ustawienia pierwszego polskiego słupa granicznego, pod którym w butli był umieszczony wyżej omówiony dokument.

Z nastaniem świtu, 28 lutego, słup został przez niemiecką artylerię ścięty. Po wojnie, podczas porządkowania terenu, żołnierze placówki WOP dokument znaleźli, przekazując do batalionu w Chojnie. Batalion przekazał go do Szczecina, skąd został przekazany do Redakcji „Polski Zbrojnej” w Warszawie.

Pełniąc służbę w Warszawie, byłem zaproszony do redakcji, gdzie pierwszy wywiad w tej sprawie przeprowadził ze mną red. Tadeusz Rawski. Akt Czeliński został przekazany Muzeum Wojska Polskiego, gdzie przez kilka lat był eksponowany. Obok dokumentu była ustawiona replika słupa granicznego.

Głoszono wówczas słowa: **MAMY W HISTORII WALK NARODOWO-WYZWOLEŃCZYCH WIELE SZCZYTNYCH TRADYCJI BOJOWYCH, LECZ AKT CZELIŃSKI STANOWI WŚRÓD NICH PERŁĘ!**

Gdy nastąpił czas „transformacji”, oba te eksponaty zniknęły. Czeliński Akt i symboliczny znak pierwszego polskiego Słupa Granicznego nie były przez niektóre instytucje wojskowe lubiane. Dołączyli do nich współcześni „historycy narodowi”.

Jego wykonawcom też nie sprzyjała pełnia szczęścia. Z. Janicki będąc inwalidą bez nogi wiódł smętny żywot do śmierci. Chor. S. Kobek – napiętnowany przez władze polityczne za odmowę odesłania odznaczeń, którymi nagroził go marszałek J. B. Tito za walkę w szeregach armii partyzanckiej – wiódł do śmierci żywot człowieka zdrowotnie upośledzonego. Ppor. W. Cieślak – pełniący po wojnie służbę w WOP, został za „antysowiecką szeptankę” skazany na sześć lat więzienia i pozbawiony stopnia kapitana. Dla mnie los był łaskawszy. Jako saper byłem zaangażowany w kampanii rozminowania kraju. Szczęśliwie. Mając ukończone dwie szkoły oficerskie i dwie uczelnie wyższe czekałem jako komandor porucznik na kolejny awans jedenaście lat. Mimo lansowania przez prasę, radio i telewizję, że Akt Czeliński to perła naszych tradycji, wykonawcom tego aktu zwierzchnicy Sił Zbrojnych i MON nigdy nie okazali przyjaznego gestu. Do księgi Chwały Wojska Polskiego nie wpisano nawet tych dziesięciu pierwszych poległych na granicznej Odrze, których nazwiska wymienione są w Akcie Czelińskim. Oni polegli na Polu Chwały. Cześć Ich Pamięci!

HENRYK LEOPOLD KALINOWSKI
(na zdjęciu drugi z prawej, w zburzonym Berlinie)

WOJENNE LOSY POLSKIEGO ZŁOTA

W grudniu 2016 r., z pełnym ceremoniałem, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbył się pogrzeb sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych szczątków płk. Ignacego Matuszewskiego oraz mjr. Henryka Floyar-Rejchmana. W ogniu wojny obronnej 1939 r. obaj oficerowie podjęli się i zrealizowali wyjątkową dla państwa polskiego misję – ocalili majątek Skarbu Banku Polskiego oraz Funduszu Obrony Narodowej. Warto przypomnieć więc ten epizod z bogatego dorobku obu bohaterów żołnierskich.

Rząd polski od czasu reformy monetarnej Władysława Grabskiego przywiązywał wielką wagę do stabilizacji waluty. Jednym z najważniejszych czynników gwarantujących siłę złotówki były odpowiednio wysokie rezerwy złota. Gromadził je Bank Polski utworzony w 1924 r. w obliczu nadciągającej wojny z Niemcami już w czerwcu i lipcu 1939 r. podjęto decyzję aby złoto zabezpieczyć. Część złota znajdującego się w warszawskim skarbcu Banku Polskiego wywieziono do oddziałów banku w Siedlcach, Brześciu nad Bugiem, Zamościu i Lublinie.

Do wybuchu wojny, mimo podejmowanych prób, plany wywiezienia złota z Polski nie zostały zrealizowane. Według stanu z 1 września 1939 r. zasoby złota Banku Polskiego były warte 463,6 mln złotych (95 ton złota), około 87 mln ówczesnych dolarów amerykańskich. Złoto wartości 193 mln zł znajdowało się w skarbcu w Warszawie, a sztaby wartości 170 mln zł przechowywano w Brześciu nad Bugiem, Lublinie, Siedlcach i Zamościu. W depozytach Banku Polskiego ulokowanych za granicą w bankach Francji, Anglii oraz amerykańskich i szwajcarskich znajdowało się złoto wartości ponad 100 mln zł.

W pierwszych dniach wojny ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo rezerw złota podjęli decyzję o natychmiastowej ewakuacji zasobów przechowywanych w Banku Polskim przy ul. Bielańskiej. 4 września oficerowie Ignacy Matuszewski i Adam Koc oraz były minister handlu Henryk Floyar-Rajchman, działając z upoważnienia premiera Felicjana Sławoja-Skłodkowskiego i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego, wywieźli do Brześcia 15 ton złota wartości 80 mln zł. Kłopoty zaczęły się w Warszawie – brakowało środków transportu, więc zmobilizowano 12 zwykłych autobusów. Za kierownicą jednego z nich usiadła złota medalistka z Amsterdamu, znana automobilistka Halina

Konopacka, żona płk. Ignacego Matuszewskiego. Transportowi towarzyszyła aż do Francji. W nocy z 4 na 5 września pierwsza partia złota z Warszawy dotarła do Lublina, 5 września druga kolumna ze złotem opuściła stolicę, mimo ogromnych trudności dotarła tam także. Nadzieje na bezpieczny pobyt w Lublinie okazały się dość złudne. Uznano, że nowym miejscem przechowania złotego skarbu będzie Łuck. W nocy z 7 na 8 września 30 autobusów i samochodów osobowych przewiozło tam całe złoto znajdujące się w Lublinie.

Wobec niekorzystnej sytuacji na froncie podjęto decyzję o całkowitej ewakuacji wszelkich zasobów kruszcu poza granicę Polski. Między 8 a 9 września drogą kolejową przewieziono do Śniatynia przy granicy z Rumunią cały zapas złota przechowywany także w Brześciu, Łucku i Zamościu. 13 września w Śniatyniu zebrano całość złota Banku Polskiego z wyjątkiem 3817 kg (22 miliony zł), które pozostawiono w Dubnie do dyspozycji rządu polskiego.

Następnie Ignacy Matuszewski i Adam Koc oraz Henryk Floyar-Rajchman, w porozumieniu z Ambasadą Rzeczypospolitej w Bukareszcie, podjęli na drodze dyplomatycznej energiczne działania załatwienia tranzytu polskiego złota przez Rumunię. Sprawa nie była prosta. Bukareszt był pod naciskiem Berlina i Moskwy, które nalegały, aby rząd rumuński nie zezwalał na tranzyt ludzi i towarów z Polski na Zachód i odwrotnie. W staraniach, Polaków wspierali ambasadorzy Francji i Wielkiej Brytanii, również zainteresowani tym, aby polskie złoto nie wpadło w ręce niemieckie.

Wysiłki dyplomatyczne okazały się na tyle skuteczne, że Rumuni zgodzili się na przewóz złota do portu w Konstancy nad Morzem Czarnym, pod warunkiem, że cały transport odbędzie się w ciągu 48 godzin. W nocy z 13 na 14 września załadowano na stacji w Śniatyniu złoto do wagonów towarowych i po pół-

nocy pociąg przekroczył granicę i ruszył w kierunku Konstancy. Był eskortowany przez rumuńskich policjantów i polski personel Banku Polskiego.

15 września po północy „złoty pociąg” był już w Konstancy. Na miejscu okazało się, że nie ma statku, który mógłby natychmiast zabrać ładunek. Oczekiwanie działało na niekorzyść, gdyż Niemcy wpadli na trop polskiego złota i podjęli starania, aby je zatrzymać. 14 września poseł niemiecki w Bukareszcie Wilhelm Fabricius na spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Rumunii Grigore Gafencu złożył protest przeciwko łamaniu przez ten kraj neutralności. Niemiecki dyplomata domagał się, aby Rumuni złoto traktowali jak materiał wojenny. Minister rumuński udął, że o przewozie złota nic nie wie i obiecał przeprowadzić dochodzenie. Przyjęta taktyka dawała czas na wywiezienie złota z Konstancy.

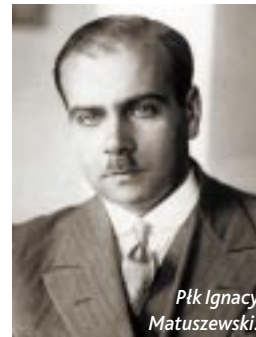
W tym samym dniu do Konstancy wpłynął mały tankowiec „Eocene” należący do amerykańskiej kompanii naftowej Socony Vacuum. 33-letni dowódca, Brytyjczyk Robert Brett, został wciągnięty w wir wydarzeń. Złoto załadowano i bez załatwienia niezbędnych formalności, uciekając przed pościgiem niemieckim, statek wyszedł w morze w kierunku cieśniny tureckich. Kpt. Brett trzymał statek blisko brzegu, aby w przypadku storpedowania osadzić go na mieliźnie i uratować złoto. 16 września statek wpłynął do tureckiego portu pod Stambułem.

Swoje przeżycia związane ze złotem kpt. Brett tak opisał: *Nigdy nie mogłoby mi nawet przyjść na myśl, że pewnego dnia będę miał w łukach mego statku „Eocene” (...) więcej złota niż jakkolwiek inny statek przedtem i prawdopodobnie potem (...)*



W 1208 drewnianych skrzyniach znajdowały się albo sztaby złota wielkości wydłużonej cegły, albo worki ze złotymi monetami.

Kolejnym pilnym zadaniem było przekonanie Turcji do udzielenia pomocy. Czołową rolę odegrał tu ambasador polski w Ankarze Michał



Płk Ignacy Matuszewski.



Halina Konopacka.

Sokolnicki, dzień którego Turcja zgodziła się na tranzyt polskiego złota.

20 września sztaby złota z tankowca „Eocene” przeniesiono do wagonów pociągu tureckiego. 22 września transport dotarł do granicy syryjskiej, ochronę ładunku przejęli Francuzi, dalej złoto dotarło do Bejrutu. Zakończył się dopiero pierwszy etap jego tułaczki. Następnie władze polskie wraz z władzami francuskimi podjęły decyzję o przewiezieniu złota do Francji, gdzie tworzył się rząd polski i formowała się armia polska. Na pokładzie krążownika „Emile Bertin” już 27 września pierwsza partia złota dotarła drogą morską do Tulonu, gdzie złożono je w silnie strzeżonym arsenale francuskiej marynarki wojennej. Druga partia dotarła na początku października. (cdn)

ZBIGNIEW ŻUROWSKI

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Od 1 stycznia obowiązuje nowa lista darmowych leków dla osób w wieku 75+. Najważniejsze zmiany nastąpiły w wykazie specyfików dla chorujących na cukrzycę.

Dla zmagających się z cukrzycą, a choroba ta dotyczy ponad 2 mln osób w Polsce, zmiany, które nastąpiły na liście refundacyjnej dla seniorów, to dobra wiadomość.

Zgodnie z wykazem opublikowanym przez Mi-

nisterstwo Zdrowia, od 1 stycznia 2017 r. na liście bezpłatnych leków dla seniorów znalazły się insuliny ludzkie i szybko działające analogi insu-

lin. A są już też na niej – przypominamy – analogi insuliny długo działające. Co ważne, analogi długo działające przysługują pacjentom w wieku 75+ przy określonych wskazaniach refundacyjnych –

BEZPŁATNE LEKI DLA SENIORÓW

dość hemoglobiny glikowanej wynosi co najmniej 8% albo występują u nich nawracające ciężkie epizody hipoglikemii lub hipoglikemii nocnej. Wszystkie pozostałe insuliny dla pacjentów w wieku 75+

są bezpłatne – szybko działające analogi kosztowały nawet 45 zł za opakowanie, a więc będzie można zaoszczędzić.

Na obowiązującą od

Nowego Roku listę trafiły również leki dla chorych na parkinsona do stosowania do późnych okresów choroby, a także lek dla pacjentów z przewlekłą obturacyjną chorobą płuc.

Usunięte zostały z listy niesterydowe środki przeciwbólowe zawierające naproksen.

Przypominamy: receptę z symbolem S może wystawić tylko lekarz POZ, który opiekuje się nami na co dzień (którego wybraliśmy w deklaracji jako swojego lekarza). Jeśli lekarz specjalista uważa, że powinniśmy być leczeni lekami z list 75+, powinien informację na temat zalecanego leczenia przekazać pisemnie naszemu lekarzowi POZ.

Usunięte zostały z listy niesterydowe środki przeciwbólowe zawierające naproksen.

POSIEDZENIE RADY ds. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH przy szefie UdsKiOR

O NOWYCH ULGACH DLA WETERANÓW

W połowie stycznia odbyło się w Warszawie pierwsze w br. posiedzenie Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Ważnym punktem spotkania było zapoznanie się z wyrażeniem opinii dotyczących projektu ustawy „o zmianie ustawy o pomocy społecznej”.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył p.o. szefa Urzędu ds. Kombatantów i OR min. Jan J. Kasprzyk, uczestniczył wiceprzewodniczący Rady, prezes ZG ZKRP i BWP płk dr hab. Ryszard Sobierajski.

Zgodnie z projektem, „Osoby posiadające legitymację Członka Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, zobowiązane są do wnoszenia opłaty za pobyt w domu pomocy społecznej, można zwolnić, na ich wniosek lub z urzędu, całkowicie lub częściowo z opłaty za pobyt w domu pomocy społecznej”.

W obowiązującym obecnie stanie prawnym Członkowie Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej ponoszą opłaty za pobyt w domu pomocy społecznej na zasadach ogólnych określonych w ustawie z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej. Mieszkaniec domu ponosi opłatę za pobyt, nie więcej jednak niż 70% swojego dochodu. Osoby wnoszące opłatę za pobyt w domu pomocy społecznej można zwolnić, na ich wniosek, częściowo lub całkowicie z tej opłaty.

Jednak forma zwolnienia z ponoszenia opłat za pobyt w domu pomocy społecznej ma charakter fakultatywny i zależy

głównie od sytuacji materialnej i rodzinnej osób zobowiązanych do opłat. O zastosowaniu zwolnienia decyduje organ ustalający opłatę za pobyt w placówce.

Proponowana zmiana ustawy o pomocy społecznej przewiduje możliwość zwolnienia Członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej z ponoszenia opłaty za pobyt w domu pomocy społecznej z urzędu bądź na wniosek, w części bądź też całkowicie. O zwolnieniu, podobnie jak w przypadku obowiązujących zwolnień o pomocy społecznej decydować będzie organ ustalający opłatę za pobyt w domu pomocy społecznej w formie decyzji administracyjnej. Dokumentem uprawniającym do ubiegania się o zwolnienie z ponoszenia opłaty będzie legitymacja Członka Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

Po zapoznaniu się z projektem Rada ds. Kombatantów i OR pozytywnie oceniła podjętą przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej inicjatywę zmiany ustawy o pomocy społecznej, traktując ją jako wyraz troski o zapewnienie należytej opieki i wsparcia członkom Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej mieszkającym w domach pomocy społecznej.

Jednocześnie Rada przedstawia pod rozwagę Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej propozycję bardziej jednoznacznego rozstrzygnięcia sprawy kosztów pobytu członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP poprzez obligatoryjne i bezwarunkowe zwolnienie tej grupy kombatantów z ponoszenia jakichkolwiek kosztów związanych z pobytem w domach opieki społecznej.

A. N.



PROGRAM „RACHUNEK WDZIĘCZNOŚCI”

Projekt przewiduje dofinansowanie Powstańcom Warszawskim rachunków za gaz do 900 zł rocznie. Oznacza to, że wielu Powstańców nie będzie musiało płacić za gaz. Przedsięwzięcie jest prowadzone wspólnie przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo z Urzędem do Spraw Kombatantów i OR. Urząd weryfikuje, czy osoba zgłaszająca się o dofinansowanie ma uprawnienia kombatantkie z tytułu udziału w Powstaniu Warszawskim.

Powstańcy mogą zgłaszać się w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG w całej Polsce, gdzie otrzymają komplet dokumentów i formularzy – osobiście lub za pośrednictwem pełnomocnika. Można też to załatwić telefonicznie – trzeba zadzwonić na Infolinię PGNiG Obrót Detaliczny i zgłosić chęć udziału w programie, a pracownicy PGNiG wyślą na wskazany adres komplet dokumentów i formularzy do wypełnienia w domu i odesłania pocztą.

Program *Rachunek wdzięczności* rozpoczął się 1 stycznia 2017 r.